

Być jednocześnie po obu stronach - rozważania nad książką Borderlands/ La Frontera. The New Mestiza Glorii Anzaldúy

«To be on both sides at once - some remarks on Gloria Anzaldúa's Borderlands/La Frontera»

by Ewelina Pępiak

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 14-15 / 2010, pages: 108-121, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**W cieniu Kościoła,
czyli demokracja po polsku**
In the Shadow of the Church
or Polish Democracy

By **Barbara Stanosz**

Instytut Wydawniczy "Książka i Prasa"
(in Polish)

This is a collection of articles written by Polish philosopher, logician and publicist Barbara Stanosz commenting on the relations between church and state in Poland in the context of the transition between 1989 and 2004.

more on:

www.dibido.eu

Być jednocześnie po obu stronach - rozważania nad książką *Borderlands/La Frontera. The New Mestiza* Glorii Anzaldúy

O AUTORCE I O KSIĄŻCE

Ta książka opowiada o moim istnieniu. O moich kłopotach z życiem wewnętrznym Jaźni i z jej walką pośrodku różnorodności i pogwałceń; zmaganiem z przepływem pierwotnych obrazów; z wyjątkowym położeniem, jakie świadomość przyjmuje wobec tych przepływających strumieni; wreszcie, z moją niemal instynktowną potrzebą, aby mówić i pisać o życiu na granicach, życiu w cieniach^[1]

Gloria Anzaldúa urodziła się w 1942 roku. Historyczny kontekst jej życia to okres dynamicznego rozwoju praw obywatelskich mniejszości etnicznych i rasowych w Stanach Zjednoczonych (ojczyźnie autorki). Anzaldúa wywodzi się z kultury Chicano - amerykańskiej kultury pogranicza Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Urodziła się w Valle del Río Grande w Teksasie, jednym z czterech - wraz z Kalifornią, Nowym Meksykiem i Arizoną - największych skupisk ludności Chicano w USA. Anzaldúa wykładała kulturę Chicano i kulturową problematykę płci (*queer, gender, feminist studies*) na kilku amerykańskich uniwersytetach oraz tworzyła i nauczała jak tworzyć poezję. *Borderlands*^[2] zostało opublikowane w roku 1987 przez wydawnictwo Aunt Lute Books z San Francisco, znane z publikacji dzieł feministycznych.

Ów polifoniczny esej jest klasycznym manifestem praw niemych, zdominowanych kultur, niemniej jednak pisanym już w epoce ponowoczesnej. Lata osiemdziesiąte to okres, w którym literatura próbuje zerwać z ograniczeniami formy i z dominującym dyskursem WASP - białego protestanta, a w jego miejsce zaproponować wielokulturowy wielogłos. Sztuka zaangażowana znajduje się w okresie powrotu do reprezentacji, gdyż mimo pełnej świadomości umownego statusu prawdy, artysta amerykański czuje się odpowiedzialny za walkę o równouprawnienie. Gloria Anzaldúa porusza na kartach *Borderlands* problematykę równouprawnienia na niemal wszystkich poziomach: rasy, płci, orientacji seksualnej, języka. *Borderlands* jest ewidentnie próbą wykroczenia poza wszelkie możliwe granice - granice kultury tradycyjnej, kultury meksykańskiej, hiszpańskiej, amerykańskiej, granice narzucone przez imperatyw heteroseksualnej, patriarchalnej rodziny, religii katolickiej, systemu edukacyjnego, granice ciała, granice umysłu, granice siebie. Wreszcie - granice stylu (od

obiektywnego, naukowego i formalnego do mowy potocznej, slangu, prozy poetyckiej), języka, granice tekstu (pisanego poezją i prozą, kursywą i pismem prostym). W tym bezgranicznym, wciąż niedokończonym projekcie stawką jest uwolnienie twórczej świadomości i stworzenie Nowej Metyski - podmiotu, który mówiłby swoim własnym językiem. Świadectwem konieczności języka pogranicza jest fakt, iż *Borderlands* zostało napisane w kilku różnych językach: po angielsku, w "bękarcim języku"^[3] Chicano (będącym wersją hiszpańskiego o silnych wpływach angielskiego i *nahuatl*), podobnie jak w innych odmianach języków angielskiego i hiszpańskiego. Podmiotowość pogranicza miałaby posługiwać się językiem, przez który przedostawałyby się prastare treści, stłumione przez świadomy umysł: głos *Coatlicue*, Bogini Węża, wcielenia kosmicznych przemian, moce silniejsze niż świadome "ja"^[4]. Ten projekt, charakterystyczny dla współczesnej kultury alternatywnej, dotyczy konieczności poszukiwania pozytywnej siły różnicowania, przekraczającej granice rewolucji w tradycyjnym rozumieniu burzenia starego i ustanawiania nowego ładu.

Życie na granicach i marginesach, zachowywanie w stanie nietkniętym zmiennej, mnogiej tożsamości i integralności jest jak próba pływania w nowym, 'obcym' żywiole. Bycie uczestnikiem dalszej ewolucji rodzaju ludzkiego, bycie 'przepracowanym' jest przy tym źródłem szczególnego ożywienia^[5].

Podróż w stronę nowej podmiotowości pogranicza jest podzielona na wiele etapów, które wyznaczają poszczególne rozdziały *Borderlands*. Punktem wyjścia jest nabranie świadomości własnej historii i zrozumienie sposobów, na jakie przenikają się ich warstwy. Jest to praca polegająca na prześledzeniu procesu ideologizacji, a zatem krytyczny ogląd: kultury, języka, tożsamości.

GRANICE KULTURY / GRANICE TOŻSAMOŚCI

Kiedy 'jest' się kobietą, z całą pewnością nie jest to jedynym, czym się jest; pojęcie to jest niewystarczające nie tylko dlatego, że przed-płciowa 'osoba' przekracza specyficzne własności swojej płci, ale ponieważ płeć nie zawsze jest jednorodnie czy niezmiennie skonstruowana w różnych kontekstach historycznych, a także dlatego, iż płeć przeplata się z rasowymi, klasowymi, etnicznymi, seksualnymi i regionalnymi uwarunkowaniami dyskursywnie skonstruowanych tożsamości. Ostatecznie niemożliwym jest oddzielenie 'płciowości' od politycznych i kulturowych uwikłań, poprzez które nieodmiennie jest ona tworzona i przepracowywana^[6].

Granica oddziela od siebie dwa pola, dwa bieguny. Tożsamość jako pogranicze jest przestrzenią rozpostartą między 'mną' i 'innym', gdzie 'ja' lub 'moje' może skupiać wiele

różnorodnych, często sprzecznych identyfikacji. Obecnie wyznaczniki tożsamości postrzegane mogą być jako "osie stosunków władzy", "produkty praktyk dyskursywnych", w przeciwieństwie do ich statusu "ideałów" i "wartości kulturowych"^[7]. Czy posiadając więcej niż jedną tożsamość jesteśmy bardziej tolerancyjni w stosunku do 'innego', który wszak niejednokrotnie posiada równie niejednorodną tożsamość? To pytanie każe rozważyć, w jakim stopniu tożsamość może leżeć u źródeł opozycji i konfliktów. Czy nietolerancja wynika z faktu, że ktoś urodził się i wychował w homogenicznym kontekście kulturowym? Czy raczej stopień zrozumienia innych punktów widzenia, sposobów odczuwania i zwyczajów zależy od genetycznie i doświadczeniowo uwarunkowanego poziomu świadomości? Jeżeli poziom świadomości zależy od doświadczenia, jest zatem niemierzalny i przypadkowy. Niemożność zbadania i kontrolowania poziomu świadomości budzi wątpliwości co do sensu tworzenia modeli społeczno-kulturowych opartych na potrzebie 'nowej' świadomości. Mimo to jednak na przestrzeni dwudziestego i na początku dwudziestego pierwszego wieku powstało wiele takich modeli, opozycyjnych wobec trywializacji życia duchowego, przeciwnych zanikowi koncentracji i refleksji, bezkrytyczności i materializmowi. Wszystkie te modele w przestrzeni teatru, filozofii, sztuki, antropologii, socjologii, literatury i kulturoznawstwa^[8] mają na celu krytyczny ogląd i dekonstrukcję paradygmatu władzy (oznaczającej również władzę sądenia w oświeceniowym sensie). Propozycje w każdej z tych dziedzin są jednak albo jednostkowe i niekonkretne, lub też opierają się na innej wersji paradygmatu, który z różnorodnych przyczyn miałby być lepszy niż ów odrzucony, obecnie dominujący paradygmat hierarchicznie zorganizowanego społeczeństwa kapitalistycznego.

Czy to rzeczywiście tak istotne, kim jesteśmy? Czy ktokolwiek może powiedzieć, kim jest? Wedle jakich kategorii powinna dokonywać się ocena? Gdzie są granice naszej płci, kultury, naszego odczuwania? Kiedy patrzymy wstecz, widzimy ciągle zmiany. Kiedy patrzymy przed siebie, widzimy ogromne spektrum możliwości. Wariacje na temat przypadków, które już się zdarzyły i tych, które jeszcze mogą nastąpić. W jakim sensie granice są metaforą bycia? Czy granice także są miejscem? Po której stronie i jakiej granicy znajduje się bycie i czy jest przez nią poprzedzane, czy też samo ją poprzedza?^[9]

Tam, gdzie kończy się dłoń, a zaczyna pióro, przebiega prąd myśli. Filozoficzna praca świadomości wkracza na teren politycznej pracy rzeczywistości. Akcja podjęta jako reakcja na ustalone granice, które muszą zostać przesunięte, gdyż niesprawiedliwie wyrzuciły poza pewien margines tożsamości istniejące wszak realnie na mapie terytorium. Linia została narysowana, a terytorium ponownie zaludnione. Ludność została nazwana i przyjęła pewne wspólne wartości, wyrażane poprzez rytuały. Na obrzeżach terytorium żyją jednak

tożsamości, które wierzą w inne bóstwa, mają inną wrażliwość, których gusta są sumą wielu tradycji. Ich tożsamość wymyka się odgraniczającej linii prostej. Jest to tożsamość w ciągłej opozycji i "mieszaniu"^[10] różnorodnych elementów, jednostkowość powierzchownie znormalizowana, oficjalnie uciszona. Obecnie żyjemy rzekomo w czasach, które są łaskawe dla tożsamości granicznej. Wielu słucha jej uważnie i życzliwie obserwuje, czy zdołała już zagospodarować swoje własne, ofiarowane jej wreszcie terytorium. Jednak istnieje obawa, że dla każdego nowego terytorium zostaną wytyczone nowe granice. Jeśli dzisiaj zaledwie pograniczny podmiot ustanowi nowe linie podziałów i zdefiniuje tym samym własne granice, na jego obrzeżach z dużą dozą prawdopodobieństwa pojawią się nowe tożsamości graniczne. Lecz ona, Nowa Metyska, już od kilku dziesięcioleci przeczuwa, że istnieje możliwość alternatywnego współistnienia. Coś pomiędzy linią, a polem. Coś pomiędzy walką i dominacją. Problem w tym, że nadal nie wiadomo, co to takiego. Kolejnym etapem w podróży nowej podmiotowości pogranicza jest wypowiedzenie oskarżenia w stronę granic narzucanych przez kulturę dominującą, by móc następnie uporać się ze wstydem i poniżeniem, w których stanie znajduje się niemy człowiek pogranicza:

Pomimo, iż 'rozumiemy' mechanizmy leżące u podstaw męskiej nienawiści i strachu, i wynikającego zeń krzywdzenia kobiet, nie tłumaczymy, nie pobbazamy i nie będzimy już dłużej z tym żyć^[11].

Borderlands Glorii Anzalduy jest opowieścią i zarazem manifestem. Opowieścią o człowieku żyjącym w nieprzyjnym mu świecie zbudowanym z symboli, które nie współgrają z jego indywidualnym odczuwaniem. Manifestem konieczności dopuszczenia inności do głosu. Wstępna lektura tego zaledwie kilkudziesięciostronicowego tekstu może okazać się dosyć niepokojąca, a miejscami nawet irytująca. Przyczyną jest między innymi wyrazista nietypowość, wręcz chaotyczność form. *Borderlands* jest połączeniem poezji i prozy, historii i literatury, obiektywnego i subiektywnego stylu, cytatu i osobistej wypowiedzi. Jest pamiętnikiem (zbiorem wyznań), ale również dokumentem (zbiorem faktów). Uważny i zdystansowany do treści czytelnik zapewne zastanawia się podczas lektury, czy jest możliwe, aby *Borderlands* rzeczywiście prowadziło do jakiegokolwiek konkluzji. Zdystansowany czytelnik zadaje sobie pytanie, czy napisanie tego tekstu miało służyć celowi innemu niż oskarżenie białej rasy o gwałt popełniony na kobiecie, na niebiałym człowieku, na poganinie. Czy autorce rzeczywiście chodziło o zniesienie podziałów, czy jedynie o podkreślenie ich istnienia i wskazanie winnych, którzy je ustanowili (i którzy

umieścili siebie na szczycie hierarchii^[12]). Tekst stanowi do pewnego stopnia wizję dominacji jednej kultury nad drugą oraz powielania się mechanizmów przemocy w obrębie kultury zdominowanej. Podobnie jak w pierwszych dziełach anty-kolonialnych relacje te są przedstawione dosyć jednostronnie^[13]. Wypowiedzenie oskarżenia zdaje się być nieodzownym etapem w budowaniu heterogenicznej wspólnoty, polegającym na destrukcji tradycyjnych relacji międzykulturowych. Lecz czy jedynym sposobem jest w rzeczy samej uciekanie się do dialektyki skrzywdzonego pogranicza? Jednej z możliwych odpowiedzi udziela zagadnienie języka, jakim mówi Nowa Metyska.

GRANICE JĘZYKA / GRANICE ŚWIATA

You taught me language; and my profit
on't Is, I know how to curse. The red plague rid you
For learning me your language",
W. Shakespeare, The Tempest^[14]

Czy Metyska nie jest przypadkiem, podobnie jak Szekspirowski Kaliban, "uosobieniem 'Dzikiego Człowieka' europejskiej fantazji, będącego obiektem 'różnicowania'"^[15]? To różnicowanie, wyrzucanie poza margines "swojości" przebiegało wedle krzywdzących podziałów, które jednakowoż nadal funkcjonują (ulegając tym samym umacnianiu) w obszarze tekstu Anzaldúy. Wedle oficjalnego dyskursu kolonialnego "inny jest ciemny, jest poganinem, jest przesądny, prymitywny, dziki i potworny"^[16]. Anzaldúa zaś czyni z tych cech wartości dodatnie, kiedy mówi o przepaści, demonach, o ciemności, którą należy dopuścić do głosu. Pomimo, że sama utożsamia się z pismem w języku, który "nie jest niepoprawny, lecz żywy"^[17], autorka przypomina o prądowej, naturalnej konieczności mówienia obrazami, będącymi wyrazem "metaforycznego umysłu poprzedzającego analityczne myślenie"^[18]. Tym, co natychmiast zdradza i ubezwłasnowolnia podmiot, jest niestandardowy, "dziwaczny" język:

1.950 mile-long open wound
dividing a pueblo, a culture,
running down the length of my body,
Staking fence rods in my flesh,
Slits me splits me
Me raja me raja
This is my home
This thin edge of
Barbwire^[19]

Język Metyski wskazuje na rozbieżność pomiędzy wielością języków, jakimi posługują się mieszkańcy pogranicza^[20], a niemożnością powiedzenia czegokolwiek, bycia

wysłuchanymi. Ich hybrydyczny wielogłos jest narażony na ryzyko bycia odebrany jako bełkot, pozbawiony waloru zdystansowanej argumentacji. Sformułowany jako bezpośredni zwrot osądzający winnego, ów dyskurs ryzykuje bycie nazwanym agresywnym, histerycznym, niekoherentnym^[21]. "Hybrydyczność oznacza nie tylko rasową nieczystość, lecz, znacznie głębiej, stanowi zagrożenie zerwania więzi pomiędzy językiem i rasą tak istotnej dla myślenia w kategoriach rasy, a zatem dla cywilizacyjnej misji imperializmu"^[22]. Zagrożenie to jest bezpośrednio wymierzone w pewien dominujący system wartości, który sprawia, że Metyska musi mówić (pisać), ale też po części determinuje sposób, w jaki mówi. Anzaldúa przyjmuje pozycję prowizorycznej walki, kiedy mówi: "dzikie języki nie mogą być okiełznane; mogą być jedynie odcięte"^[23]. Autorka sytuuje się zatem po stronie opozycji w stosunku do obowiązujących ideologii, lecz także wytacza krytyczne granice, co różni *Borderlands* od nieskończonego ciągu przepracowań krytycznych, uprawianego przez bardziej radykalnie zrywających z myśleniem opozycyjnym badaczy zarówno *gender studies* jak postkolonializmu^[24]. Wyborem jest cisza (niemota) lub radykalny projekt stworzenia nowego języka. Wypowiedź ma charakter opozycyjny do momentu, w którym autorka formułuje mającą na celu przezwyciężenie dychotomii propozycję świadomej transgresji. A jednak dziewiętnastowieczna koncepcja wiążąca język i rasę w jeden wzorzec, jest bardzo trudna do wykorzenienia nawet z tekstu mającego na celu zastąpienie go modelem alternatywnym: "jeśli inna osoba, Latina lub Chicana, ma niskie mniemanie o moim języku, ma ona również niskie mniemanie o mnie samej".^[25] Anzaldúa mówi o niezwykle istotnym elemencie każdej mniejszości podlegającej mechanizmowi dominacji i wykluczenia - wzajemnym wykluczaniu się wewnątrz owej mniejszości. Granice są wytyczane także wewnątrz terenów pogranicznych, gdzie również znajduje się wiele, wiele odrębnych kulturowych rzeczywistości, wiele odmiennych tożsamości. Rasa i język to dwa ogromne, trudne do przekroczenia problemy w materii granic pomiędzy ludźmi. Niemniej jednak wydaje się, iż w ostatnich dziesięcioleciach wraz z naruszeniem granic języka (hybrydyzacja) i rasy (metysyzacja) ów impas został nieco przełamany. Pozycja języka zmienia się już w momencie, gdy pojawiają się podwójne języki (język krytyki, metajęzyk, dyskurs ironiczny, polilog, dyskurs nieświadomości), lecz przede wszystkim, gdy język przestaje być składem kultury, a staje się jej funkcją operacyjną^[26]. To zgoła odmienne założenie otwiera wiele możliwości. Zezwala na twórczą transformację dziedzictwa kulturowego, podmiotowości, na przekroczenie aporii dialektyki władzy. Moc sprawcza takiej wizji języka jest już obecna w tekście Anzaldúa, lecz jeszcze jako marzenie, intuicyjny projekt. "Nowa Metyska":

umacnia swą tolerancję (i nietolerancję) dla niejednoznaczności. Chce się dzielić, chce stać się podatna na obce sposoby widzenia i myślenia. Rezygnuje ze wszystkich pojęć bezpieczeństwa, z tego, co znajome. Dekonstruować, konstruować. Staje się nahual, zdolna stać się drzewem, kojotem, inną osobą. Uczy się, jak przemienić małe "ja" w totalną Jaźń. Sama modeluje swoją duszę. Względem koncepcji samej siebie, jaką posiada, taką będzie^[27].

Metyska i Kaliban mają zatem wiele wspólnego, lecz raczej jako podmioty, które znaczą, mówią i zapowiadają nowe odniesienia w stosunku do relacji, na których dzisiaj oparty jest *Lebenswelt*. Transformacja w sferze języka jest tylko jednym z symptomów większej transformacji, którą należy także dostrzegać w immanentnych mechanizmach władzy^[28]. W obu przypadkach problemem jest dynamika relacji władzy; lub, mówiąc inaczej: krytyczne prześledzenie granic władzy.

Kaliban może odpowiedzieć, może się przeciwstawić i może odrzucić ów obraz samego siebie, który język mu proponuje, lecz jego niezdolność zastosowania języka Prospera ogranicza go równie stanowczo jak Sztuka Prospera. To właśnie akceptacja połączenia między językiem Prospera a jego Sztuką, a zatem subtelne zezwolenie na uzyskanie przewagi jest tym, co więzi Kalibana^[29].

Granica jest tu przepaścią, z gęby której chcą wychodzić słowa. Wzorem tradycyjnego rytu przejścia, najpierw trzeba wskoczyć w tę przepaść i umrzeć: zabić narzuconą tożsamość, wyzwolić się i urodzić się na nowo. Ta wizja, obecna także w *Borderlands*, to symbol duchowej przemiany, znany z doświadczeń Carlosa Castanedy na naukach u Don Juana, szamana z Sonory. Krok poza tą granicę to zdarcie maski. Lecz twarz Nowej Metyski będzie zawierała rysy "białego" człowieka, przez jej usta przechodzić będą słowa w jego języku. Pole pogranicza jest ruchome, płodne i podatne na wchłanianie sprzecznych, odległych tradycji:

Wszystko przechodziło przez jej usta, wiatr, ogień, przypyły i ziemia. Jej ciało: skrzyżowanie, wiotki most, nie potrafi udźwignąć ton towaru, który przezeń przejeżdża. Chce zamontować zielone i czerwone lampy sygnalizacyjne, ogłosić ciszę nocną, policję poezji. Ale coś chce się wydostać. (...)

Ponieważ ja, Metyska/ wciąż przechodzę z jednej kultury do drugiej/ Ponieważ jestem we wszystkich kulturach jednocześnie/ dusza pomiędzy dwoma światami, trzema, czterema/ nasącza moją głowę sprzecznościami/ jestem przesycona wszystkimi tymi głosami, które mówią do mnie jednocześnie^[30].

Twórcza praca krytyczna odrywa się zatem ostatecznie od hierarchii i opozycji. Podmiot pograniczny jest ruchliwy, chwilowo oderwany od imperatywu stworzenia nowej "mieszanej" kultury (*una cultura mestiza*) i wytyczenia nowych granic. Jak zobaczymy, bycie

między, "żonglowanie kulturami" wychodzi poza imperatywną relację "ofiary i kata", z kleszczy której pragnie wydostać się "Nowa Metyska".

GRANICE AKULTURACJI / GRANICE KRYTYKI

Fragmety *Borderlands* poświęcone historii Dziewicy Guadalupe^[31] i przenikaniu się mitów, postaci oraz bóstw pomiędzy licznymi kulturami prekolumbijskimi na terenie dzisiejszego Meksyku i Stanów Zjednoczonych do hiszpańskiej są niezwykle interesujące. Powracając wielokrotnie do historii tego obszaru Anzaldúa okazuje się za każdym razem znakomitą narratorką i znawczynią kultury meksykańsko-amerykańskiego pogranicza. Zwłaszcza podejmując zagadnienie kobiecych postaci, które odgrywają kluczową rolę w kulturze Chicano autorka z ogromnym talentem syntetyzowania elementów bardzo odległych w czasie i przestrzeni pozwala zrozumieć triadę Malinali (la Chingada) - La Llorona (Coatlique) - Guadalupe, czyli: prostytutki - lamentującej (żony i matki) - świętej^[32]. Anzaldúa ze swadą dowodzi, iż kultura pogranicza, jej specyfika i mechanizmy (poniżenia, ucieczki od duchowości i przeszłości) jest ufundowana na przemocy dokonywanej na słabszym, często na kobiecie, i że przemoc ta znajduje dokładne odzwierciedlenie w owych sprzecznościach zawartych w jej kulturowym wizerunku. Natomiast drugim aspektem owej przemocy jest, zdaniem Anzaldúy, dychotomiczna natura kultury okcydentalnej^[33]. Propozycja nowej podmiotowości pogranicza jest propozycją odejścia od dychotomiczności podmiotowości. Jest to propozycja tyleż konkretna, co uniwersalna:

Przestańmy wreszcie importować greckie mity i zachodni Kartezjański podzielony punkt widzenia i zakorzeńmy się w mitologicznej glebie tego kontynentu. Biała Ameryka uczestniczyła w życiu tej ziemi tylko po to, by ją eksploatować, nigdy by z niej czerpać i się nią żywić. Zamiast lekkomyślnie zużywać żywotną energię kolorowych ludzi i wykorzystywać ją dla komercyjnych zysków, biali mogliby być bardziej skłonni, aby podzielić się i skorzystać w wymiany, oraz uczyć się od nas w godniejszy sposób. Ucząc się *cuadernismo*, *Santerii*, taoizmu, Zen i na inne jeszcze sposoby uczestnicząc w duchowym życiu i rytuałach ludzi wielu kolorów, Anglosasi pozbyliby się być może sterylności swych kuchni, łazienek, kostnic i baz wojskowych^[34].

Pograniczny podmiot jest na granicy własnej podmiotowości. Nie ma w nim szacunku dla samego siebie^[35], dla drugiego człowieka w obrębie rodzimej kultury pogranicza, nie ma szacunku dla "białego najeźdźcy", który wykorzystuje go dla własnej korzyści. Jest zastraszone, agresywne, odurzone. Jest pozbawiony właściwej mu duchowości, świadomości własnej historii, odcięty od korzeni. Jego usta są zakneblowane, ręce związane^[36]. Ten "dawny" Metys przypomina uporczywie postać z obrazu Fridy Kahlo. "Nowy" Metys, a raczej "Nowa Metyska", jak sugeruje drugi człon tytułu książki, ma być kimś zupełnie innym.

Lecz kim mógłby być ów człowiek w świecie, w którym panuje tak radykalne wymieszanie wszystkich możliwych kultur i religii, w jakim żyjemy dzisiaj? To pytanie przywodzi na myśl refleksję nad stopniem, w jakim współczesny "bazar podmiotowości" jest możliwy dzięki manifestom podobnym *Borderlands*. Na przestrzeni kultury ostatnich dziesięcioleci nasza świadomość umowności granic tożsamości przeszła pewną ewolucję. Być może wręcz ewolucja ta dokonuje się w sensie szerszym niż także do pewnego stopnia wykluczająca, spolaryzowana^[37] propozycja Anzaldúy, która jednak przeczuwa już, że opozycja "ja" - "inny" jest także częścią teoretycznego nurtu, który musi ustąpić miejsca szerszemu widzeniu problematyki podmiotowości.

Sugestia Anzaldúy, jakoby kultura Zachodu była wyzbyta mistycyzmu wydaje się jednak dosyć redukcjonistyczna. Autorka zdaje się lekceważyć fakt, iż moment w historii Europy, w którym Kartezjusz stworzył swój system filozoficzny to okres, kiedy religia chrześcijańska była systemem wierzeń niepodważalnym i równie naturalnym, przywodzącym na myśl dzisiejszy status demokracji. Pewne biologicznie niezaprzeczalnie ludzkie grupy mieściły się w owym dawnym świecie raczej w obrębie imperium Kartezjańskiej *res extensa*, a zatem były uważane za przedmioty na wzór stołu czy zwierzęcia. Obecnie, podobnie jak w momencie powstawania *Borderlands*, ten sposób myślenia stanowi niewątpliwie haniebny aspekt przeszłości supremacji Europejskiej kultury. Powtarzające się akty przemocy na tle rasowym, etnicznym, bądź religijnym wskazują, iż istnieją nadal ludzie, którzy myślą wedle tych niebywale ograniczonych, nowożytnych kategorii. Zmiany w dostrzeganiu istotności prawa osób uprzednio wykluczonych do współuczestnictwa w społeczeństwie są coraz bardziej widoczne, lecz nie do końca, nie przez wszystkich zaakceptowane^[38]. Kultura pogranicza jest dzisiaj wynurzana wszędzie, aczkolwiek wciąż czasami jest postrzegana, wedle wizerunku zawartego m. in. także w *Borderlands*, jako oddzielna kultura, nie zmieszana w tygłu^[39]. Tego rodzaju elitaryzacja "innego" w rezultacie może także skończyć się dalszym wykluczeniem. W dziedzinie twórczości, życia publicznego i nauki istnieje, tworzy i wypowiada się wiele pogranicznych tożsamości. Metys, podobnie jak "biały" człowiek przeszedł od 1987 roku pewną znaczącą kulturową, jeszcze nie dokończoną ewolucję. Ta zmiana ma miejsce do pewnego stopnia w dziedzinie uzyskiwania uprawnień, prawdopodobnie w mniejszym stopniu w kwestii rozwoju powszechnej świadomości wspólnoty, który jest bardziej skomplikowanym procesem. Zmiana ta nie nastąpi bowiem dzięki "zierzchowi białego człowieka", lecz dzięki wspólnym wysiłkom świadomych konieczności współpracy i solidarności ludzi odmiennych kultur i ras. Mimo to, krzywdzący i jednostronny ogląd kultury chrześcijańskiej zawarty na wielu stronach *Borderlands* jest nadal

powtarzany^[40] jako jeden z argumentów mogących, jeśli kultura ta zostanie wykorzeniona ze świadomości, doprowadzić do poszerzenia wolności podmiotu wykluczonego onegdaj przez kulturę Zachodu^[41]. Owa pokusa, zrodzona z marzenia każdego poszukiwacza utopijnych rozwiązań, polegająca na odnalezieniu idealnej harmonii poprzez usunięcie jednego z elementów (mężczyzny, katolicyzmu, wojny, Europy, pieniądza, itp.) jest sprzeczna z pluralizmem, z logiką "włączania", a więc w istocie z ideą nowej podmiotowości:

Nowa Metyska radzi sobie dzięki rozwijaniu tolerancji dla sprzeczności, niejednoznaczności. Uczy się być Indianką w kulturze meksykańskiej, Meksykanką z anglosaskiego punktu widzenia. Uczy się żonglować kulturami. Ma mnogą osobowość, działa na pluralistyczny sposób - nic nie zostaje odrzucone, dobre, złe i brzydkie, nic nie jest wykluczone, ani pominięte. Potrafi nie tylko wytrzymać sprzeczności, ale także obracać ambiwalencję w coś innego^[42].

Terenem nieskończonego pogranicza, zamieszkiwanie którego każe próbować przekroczyć problem opozycyjności, a wraz z nim problem granicy, jest sztuka. Sztuka jest terenem immanentnie otwartym, nieskończenie pojemnym, jedynym obszarem wzajemnie znoszących się opozycji. Jako autorka, Anzaldúa napisała poetycki manifest społeczny. Mimo całego tragizmu przeszłości i teraźniejszości wykluczonych tożsamości, jest on ostatecznie wizją szansy na porozumienie. W tym sensie *Borderlands* jest samo w sobie na granicy nowoczesności i ponowoczesności w Loytardowskim sensie: na granicy ufności w metanarrację i jej braku.

GRANICE STYLU / GRANICE ŚWIADOMOŚCI

Na oczach nie wiem której przyszłej kultury - a może być, iż ta kultura nadejdzie łada dzień - będziemy tymi, którzy zbliżyli się najbardziej do tych dwóch zdań nigdy właściwie nie wypowiedzianych, tych dwóch zdań tak sprzecznych i niemożliwych jak sławetne 'ja kłamię', a które obie kreślą jednakowe puste samo-odniesienie: 'piszę' i 'bredzę'^[43].

Zużywanie nie stwarza niczyjego istnienia. Zamiast tego, różnica może ochraniać to istnienie: jestem jeśli ty jesteś, być razem z tobą pozwala mi się stawać. Dwa byty, ta dwoistość to tylko odrobinę więcej niż jest niezbędne, bym mogła istnieć. Zamykanie się w zużywaniu, w posiadaniu, w stwarzaniu nie czyni mnie mną. Tym, co nadaje mi istnienie i być może sprawia, że jestem niepowtarzalna jest fakt, że ty jesteś i ja nie jestem tobą^[44].

Pisanie może być formą terapii, a zarazem opowieścią o jednostkowym doświadczeniu w opozycyjnie skonstruowanym kontekście kultury pogranicza. Zawierająca w sobie sprzeczność pomiędzy różnorodnością (wymieszaniem) i uniformizacją (hierarchizacją i przemocą kultury dominującej) kultura pogranicza zdaje się być wyjątkowo przyjazna twórczości. Pogranicze jest pewną nieruchomą, aczkolwiek wielokrotnie złożoną przestrzenią,

w której rozgrywa się dramat świadomości. Sztuka jest często jedynym sposobem radzenia sobie z konfliktem wewnętrznym tożsamości pogranicznej. Anzaldúa pisze: "Książki ocaliły moją równowagę psychiczną"^[45]. Zdolność widzenia i odczuwania, świadomość, jest gwarantem wewnętrznej integralności, niezbędnym warunkiem tworzenia.

I nagle czuję, jak wszystko podąża do centrum, do jądra. Wszystkie zaginione części mnie przylatują z pustyni i z gór, i z dolin, magnetycznie przyciągane w stronę centrum. Zupełna. Coś pulsuje w moim ciele, świetlista cienka rzecz, która każdego dnia się umacnia. Jej obecność nigdy mnie nie opuszcza. Nigdy nie jestem sama. To, co trwa: moja czujność, tysiąc mych bezsennych węzowatych oczu świecących w ciemności, wiecznie otwartych. Nie boję się^[46].

Poetyckie fragmenty *Borderlands* przywodzą na myśl pisarstwo Jolanty Brach-Czajny, Luce Irigaray, podobnie jak wielu innych kobiet tworzących współcześnie teksty na pograniczu sztuki, filozofii i nauk społecznych^[47]. Te artystyczne manifestacje są zrodzone z wyostrej świadomości pewnej zmiany, dostrzeżenia obszaru, na którym jeszcze nie postawiliśmy żadnych słupów, płotów, ani murów, który odwiedzać możemy tylko w towarzystwie wprawnej, mądrej przewodniczki.

Każdy przyrost świadomości, każdy krok w przód jest trawesją, przekroczeniem. Znowu jestem cudzoziemką na nowym obszarze. Znowu, i znowu. Lecz jeśli umknę przytomnej świadomości, umknę 'wiedzy', przestanę się poruszać. Wiedza sprawia, że jestem bardziej świadoma. Wiedza jest bolesna, ponieważ kiedy "to" się zdarza nie mogę pozostać w tym samym miejscu i czuć się wygodnie, nie jestem już tą samą osobą, którą byłam wcześniej^[48].

Tę zmianę świadomości Anzaldúa nazywa *la facultad*, "zdolnością": "zdolnością widzenia na powierzchni zjawisk sensów pewnych głębszych rzeczywistości. Jest to natychmiastowe odczuwanie, błyskawiczna percepcja, która pojawia się bez świadomego rozumowania"^[49]. Podmiot, który wynurza się z tego typu pracy percepcyjnej jest bezgraniczny. Jego bezgraniczność zrazu budzi w nas opór, każe niedowierzać, stawiać pytania o status rzeczywistości. W jakim sensie projekt świadomości mógłby być trwały, uniwersalny? Jak moglibyśmy zatrzymać "przesunięcia" i uczynić z nich coś więcej, niż zabawę lub grę?^[50] Anzaldúa odpowiada, że aby tego dokonać, musimy dojść do poziomu świadomości, który pozwoli nam na przełamanie paradygmatów, przełamanie dualizmu opozycji binarnych, które jest przyczyną hierarchicznej struktury świata. Lecz przyznaje, że sama nie wie, jak moglibyśmy tego dokonać^[51]. Będąc Nową Metyską, mówi Anzaldúa, byłabym po obu brzegach rzeki. Byłabym jednocześnie wężem i orłem. Jako nowa podmiotowość:

uczestniczę w tworzeniu kolejnej kultury, nowej opowieści wyjaśniającej świat i nasz w nim udział, nowy system wartości pełen wizerunków i symboli które łączą nas między sobą i przybliżają nas do naszej planety. Jestem zbiorem, jestem aktem scalania, jednoczenia i przyłączania, które nie tylko pozwala zaistnieć bytowi ciemności i bytowi światła, ale także istnieniu, które kwestionuje definicje światła i ciemności, nadając im nowe znaczenia^[52].

W rezultacie *Borderlands* jest zatem manifestem wyzwolenia indywidualnej energii twórczej i otwarcia się na inność. Moment refleksji nad światem, w jakim żyjemy pozwala pozbyć się irytacji, którą miejscami wzbudza to nietypowe dzieło. Albowiem ponad dwadzieścia lat od napisania *Borderlands* pograniczna podmiotowość wciąż znajduje się w klatce archaicznego lęku przed "innym".

Bibliografia

1. Anzaldúa Gloria, *Borderlands/La Frontera. The New Mestiza*, Aunt Lute Books San Francisco 1987.
2. Ashcroft Bill, *On post-colonial futures*, Continuum London and New York 2001
3. Irigaray Luce, *To be Two*, Routledge New York 2001.
4. Butler Judith, *Gender Trouble : Feminism and the subversion of identity*, Routledge New York and London 1990.
5. Butler, J. Spivak, G.C. *L'État global*, Petite Bibliotheque Payot, 2009.
6. Eco Umberto, *Kant et l'ornithorynque*, Lqf Paris 2001.
7. Foucault M., *Philosophie. Anthologie*, Edition Gallimard, Paris 2004.
8. Harris Sam, *The end of faith*, WW Norton and Co., 2004.

[1] G. Anzaldúa, *Borderlands/La Frontera. The New Mestiza*, Aunt Lute Books San Francisco 1987, s. 4. Wszystkie cytaty w niniejszym artykule są w moim tłumaczeniu [EP].

[2] Tytuł książki, *Borderlands/La Frontera. The New Mestiza* oznacza "Pogranicza/Granica. Nowa Metyska", lecz z uwagi na brak polskiego przekładu w niniejszym artykule tytuł podawany jest w oryginale [EP].

[3] Obecnie ten niedojrzały, bękarci język, hiszpański Chicano, nie jest uznany przez żadne społeczeństwo. G. Anzaldúa, *op. cit.*, Wstęp.

[4] "Zawsze zdawałam sobie sprawę z tego, że istnieje siła potężniejsza niż świadome ja. Ta siła mojej wewnętrznej jaźni, jednostka będąca sumą wszystkich mych wcieleń, bogini we mnie, którą nazywam Pradawna, moja bogini, boskość wewnątrz, Coatlicue-Cihuacoatl-Tlazolteotl-Tonantizn-Coatlalopeuh-Guadalupe, one są jednym", *Ibidem*, s. 50.

[5] *Ibidem*, s. 3.

[6] J. Butler, *Gender trouble*, Routledge New York and London 2006. Ss. 4-5.

[7] *Ibidem*, s. 6.

[8] Przykłady mogłyby stanowić i niejednokrotnie stanowiły już przedmiot osobnych rozważań. Niektórzy autorzy podobnych propozycji, to: Antonin Artaud, filozofowie personalistyczni, Carlos

Castaneda, Paul Virilio, Raul Vaneighem, Michel Foucault, Edgar Morin, Raymond Roussel, Alan W. Watts, badacze brytyjskich studiów kulturowych oraz twórcy happeningu i performance'u w sztuce [przyp. - EP].

[9] Por. U. Eco, *Kant et l'ornithorynque*, Lqf Paris 2001, chapitre 1.

[10] Z hiszp.. *mestizaje*.

[11] G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 84.

[12] "Gringos z amerykańskiego południowego wschodu uważają mieszkańców pogranicza za ludzi popełniających wykroczenia, obcych - niezależnie od tego, czy posiadają dokumenty czy nie, czy są Chicanos, Indianami czy Murzynami", G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 3.

[13] Por. A. Césaire, F. Fanon.

[14] [cyt. za:] B. Ashcroft, *On post-colonial futures*, Continuum London and New York 2001, s. 96.

[15] *Ibidem*, s. 93.

[16] *Ibidem*, s. 93.

[17] G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 55.

[18] *Ibidem*, s. 69.

[19] Otwarta rana długa na 1,950 mil/dzieląca wioskę, kulturę, przebiega wzdłuż mojego ciała, wtykając pale w moje ciało/przedziela mnie/ przedziela mnie/naznacza mnie/ naznacza mnie/to jest mój dom/ta cienka krawędź/kolczastego drutu [w:], *Ibidem*, ss. 2-3.

[20] Standardowy angielski, angielski slang i język klasy robotniczej, standardowy hiszpański, standardowy hiszpański meksykański, dialekt północnomeksykański, hiszpański Chicano (Texas, Nowy Meksyk, Arizona i Kalifornia mają regionalne warianty), Tex-Mex, Pachuco (calo) [za:] G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 55.

[21] "Myślę, że musimy pozwolić białym być naszymi sprzymierzeńcami - nie prosić ich o pomoc, lecz pozwolić im za nami podążać. Powiedzieć im o tym, co nam zrobili: 'ukradliście naszą ziemię, naszą tożsamość [personhood] szacunek do samych siebie" *Ibidem*, s. 85

[22] B. Ashcroft, *op. cit.*, p. 93

[23]

[24] A. Nacher, *Kulturoznawstwo - studia nad płcią. O potrzebie aliansu*, <http://>

[25] *Ibidem*, s. 58.

[26] [Language is "not the repository of culture but its agent"] B. Ashcroft, *op.cit.*, s. 98

[27] G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 82.

[28] "Władza musi być tym, co krąży, mówi Foucault. Władza jest stosowana i praktykowana w sposób zorganizowany na wzór sieci. Pomiędzy jej splotami jednostki nie tylko krążą, ale one same są zawsze w pozycji jednoczesnego podlegania i praktykowania władzy" [za:] B. Ashcroft, *op. cit.*, p. 97.

[29] B. Ashcroft, , p. 82.

[30] G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 74 i 77.

[31] *Ibidem*, s. 28-29.

[32] *Ibidem*, s. 30.

[33] "Zachodnia kultura uczyniła 'przedmiotami' rzeczy i ludzi, kiedy odgrodziła się od nich tracąc tym samym z nimi kontakt. Ta dychotomia jest źródłem wszelkiej przemocy" *Ibidem*, s. 37.

[34] *Ibidem*, ss. 68-69.

[35] "Jako osoba, ja, jako ludzie, my, Chicanos, obwiniamy siebie, nienawidzimy siebie samych, terroryzujemy się. Większość z nas podąża w tę stronę bez żadnej świadomości; wiemy tylko, że krzywdzimy, podejrzewamy, że coś w nas jest nie tak, jakiś fundamentalny defekt", *Ibidem*, s. 45.

[36] Mamy zignorować, zniszczyć [te] powracające obrazy obecności duszy i ducha. Uczono nas, że duch znajduje się poza naszymi ciałami lub ponad naszymi głowami gdzieś w niebie razem z Bogiem. Mamy zapomnieć, że każda komórka naszego ciała, każda kość i ptak, i robak ma w sobie ducha, *Ibidem*, s. 36.

[37] "Ludzie boją się sił nadprzyrodzonych, zarówno nieboskich (zwierzęcych impulsów, takich jak seksualność, nieświadome, nieznane, obce), jak i boskich (nadczołowiek, bóg w nas samych)", *Ibidem*, s. 17.

[38] "Kiedy czytamy na murach plakaty popierające legalizację imigrantów nie posiadających dokumentów, na których widnieje 'my jesteśmy Ameryką' i gdy słyszymy na ulicach imigrantów głoszących, że *El Pueblo unido jamas sera vencido* [zjednoczony lub nigdy nie będzie pokonany], możemy dostrzec wyraźnie retoryczne kategorie, w ramach których naród ulega przeformułowaniu,

lecz na sposoby, które jeszcze nie są prawomocne - w każdym razie jeszcze nie" [w:] Butler, J. Spivak, G.C. *L'État global*, Petite Bibliotheque Payot, 2009.

[39] "Jeszcze nie roztopiliśmy się w tyglu" ["We haven't melted in the pot"], G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 86.

[40] Por. Sam Harris który twierdzi, że gdyby chrześcijaństwo nigdy nie nastąpiło, "mielibyśmy nowoczesną demokrację i internet w szesnastym wieku" [w:] *Idem, The end of faith*, WW Norton and Co., 2005. p. 109.

[41] "Religie katolicka i protestancka propagują strach i nieufność wobec życia i ciała; propagują rozdzźwięk pomiędzy ciałem a duchem i kompletnie lekceważą duszę; zachęcają nas do uśmiercenia części nas samych. Uczy się nas, że ciało jest bezmyślnym zwierzęciem; inteligencja znajduje się jedynie w głowie", G. Anzaldúa, *op. cit.*, s. 37.

[42] *Ibidem*, s. 79.

[43] M. Foucault, *La folie, l'absence de l'oeuvre*, [w:] *Ibidem, Philosophie. Anthologie*, Gallimard 2004, s. 137.

[44] L. Irigaray, *To be two*, Routledge New York 2001, s. 16.

[45] G. Anzaldúa, *op. cit.*, Wstęp.

[46] *Ibidem*, s. 51.

[47] Bycie pisarką jest po części jak bycie Chicana, lub bycie gejem lub lesbijką - sporo niewygody i walenia głową w rozmaite mury. Lub też przeciwieństwem tego stanu - niczym skończonym ani zdefiniowanym, unoszącym się stanem zawieszenia, gdzie nie mam nic do roboty, rozmyślam, wszystko we mnie wrze, zastygam i czekam, aż coś się wydarzy", *Ibidem*, s. 72.

[48] *Ibidem*, s. 48.

[49] *Ibidem*, s. 38.

[50] "Moje świadome sny polegają na przesunięciach. Przesunięciach myśli, rzeczywistości, przesunięcia płci: jedna osoba przemienia się w inną w świecie gdzie ludzie przenikają powietrze, zdrowieją ze śmiertelnych ran. Bawię się ze swoją Jaźnią, bawię się z duszą świata, jestem dialogiem pomiędzy moją Jaźnią i duchem świata. Zmieniam siebie, zmieniam świat" *Ibidem*, s. 87.

[51] "To działanie odbywa się podziemnie - podświadomie. To praca wykonywana przez duszę. Centralnym punktem podparcia, tym rozstajem, na którym stoi metyska jest miejsce, w którym zjawiska zderzają się ze sobą. Tam, gdzie istnieje możliwości zjednoczenia wszystkiego, co jest oddzielone. Ten zbiór nie jest jedynie współlistnieniem odrębnych, niepełnych elementów. Nie jest także równoważeniem opozycyjnych sił. W wysiłku stworzenia syntezy, jaźń dodała trzeci element, który jest potężniejszy niż suma ułamkowych części. Tym trzecim elementem jest nowa świadomość - metyska świadomość - i chociaż jest źródłem uporczywego bólu, jej energia pochodzi z trwałego ruchu twórczego, który stale przełamuje ujednolicający aspekt każdego nowego paradygmatu", *Ibidem*, s. 79-80.

[52] *Ibidem*, s. 81.